Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w mieście 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 71 **Kraków, Niedziela dnia 12 Marca 1905 r.** **Rok XIII.**

Polskość i katolicyzm.

Kilka uwag.

(Dokończenie.)

I tak się stało, że z zaboru materjalnego wyszła walka duchowa i o nic w niej nie idzie, jedno o pokonanie Kościoła katolickiego w Polsce przez Kościół wschodni. Ale na tem polu duchowem i tylko na tem, jeśli z Kościołem katolickim ściśle trzymać będziemy, możemy stać się potęgą zaborczą.

I Kościół wschodni dobrze to rozumie. Świadczą ich kościelne gazety, świadczy fanatyzm popów w wojnie obecnej, w której oni widzą i słusznie, tryumf prawosławia nad Azją, a przez nią nad światem.

Jesteśmy zatem prowincją Kościoła katolickiego, anektowaną przez Kościół prawosławny, który wciela się w Rosji.

A zatem, nie przesądzając nic o politycznej przyszłości narodu, ani wykluczając innych stron tej sprawy, dziś rzeczy tak stoją, że wszystkie one powinny być przez nas podporządkowane sprawie religijnej.

Może się to niejednemu niepodobać i z pewnością niepodoba się i niewierzącym w Boga i nieuległym Kościołowi i patrjotom starego pokroju i nareszcie politykom, których usiłowania kompromisowe są przez to podcięte. Niemniej jest to obecnie faktem dominującym.

Fakt ten powinien być dla nas punktem wyjścia dla zdrowej polityki narodowej. Wszelka czynność publiczna, która się z nim nie liczy, musi błądzić i bróździć czy ona wyjdzie od socjalistów, czy ugodowców, czy wszechpolaków. O polityce socjalizmu niema co mówić, bo bróździć jest jej celem i nie chodzi jej o sprawę narodową.

Ale bróździ także polityka wszechpolaków, która wychodzi z praw historycznych żywiołu polskiego do górowania na dawnych ziemiach polskich; a to drażni, o ile nie jest poparte faktycznem górowaniem. Przyjmowanie walki narodowościowej z Litwinami, Żmudzinami, Rusinami zaognia waśń, ręką wroga zasianą. Zdrowa polityka nakazuje podnosić to, co jednoczy, a więc wspólne życie religijne, a przygłuszać to, co rozdziela, a jest w Kościele tylko akademicznym sporem. Teraz kiedy węzeł wspólności państwa między składnikami dawnej Polski jest rozwiązany, niech te składniki swobodnie obok siebie idą, byleby po jednej drodze. Tylko religja i to prześladowana, może być łącznikiem między nami. Wielką, bezwątpienia, pomoc przynosi utrzymaniu religji, tradycja wspólnego niegdyś życia katolickiego i wspólnej służby w sprawie Bożej. Ale jeżeli kto tej tradycji nie chce, niech obchodzi się bez jej pomocy, lecz za to musi mieć silniejsze przywiązanie do Kościoła.

Bróździ nareszcie, i nie najmniej, polityka ugodowa. Bo chcąc zacierać rozżalenie pokrzywdzonych i prześladowanych ku prześladowcom, podnosi sztandar jedności słowiańskiej, ukazując nam na wrogów słowiańszczyzny, jakoby na bardziej dla nas groźnych, niż główni wrogowie Polski. Choć prowadzona pod znakiem konserwatyzmu, nie masz bardziej rewolucyjnej polityki, niż ugodowa. Czyż nie jest to przewrotowym radykalizmem chcieć posady narodu katolickie przenieść z Boskiej społeczności Chrystusowej na grunt materjalny krwi i rasy!

Ale, niestety, do prowadzenia tej polityki potrzebni są katolicy nie z imienia tylko i zakrystyjnego automatentu, lecz tylko tacy, którym chodzi o sprawę Bożą na ziemi. — A takich, niestety, nie mamy.

* *
*

A teraz, kto się przejmie prawdą tego faktu, że sprawa polska jest dziś sprawą Bożą, — bo walką o wysunięte prawo Kościoła — niech osądzi, jakie ma znaczenie pomnik Katarzyny, postawiony w Wilnie przed katedrą. Niech powie, czy wolno polskim katolikom przed nim palić kadzidło.

Katarzyna jest tą, co zniszczyła dzieło Jadwigi. Jadwiga, przez Unję z Litwą, wprowadziła Polskę w walkę ze wschodnią schyzmą; i ten fakt stał się zadaniem naszem i duchem. Przeczyć temu może tylko ten, kto nie rozumie, aby narody w zamiarach Stwórcy do czego innego służyły, jak do zdobywania sobie taryf, rynków zbytu i ulg ekonomicznych.

Pomnik więc Katarzyny, wzniesiony przed katedrą łacińską, jeżeli ma znaczenie, to tylko tryumfu schyzmy w tej walce z Rzymem, w której Litwie przypadła rola przedniej straży. Niech sami Litwini powiedzą, co oznacza ich tam obecność; i czy wolno im myśleć, że nie są za nią odpowiedzialni przed Bogiem i narodem. Chybaby wolno było straży przedniej paktować z wrogiem przeciw woli całego wojska. Najlepiej zrobią, jeśli tego błędu nie zechcą usprawiedliwić, tem bardziej, że poczucie honoru powinno było ostrzedz, że nie można ufać człowiekowi, który śmie zachęcać do dobrowolnego poniżenia.

R. G.

Dzień komisyj.

Hr. Sternberg będzie wydany sądom. — Dlaczego wydanie było potrzebnem. — Prasa i parlament. — Podkomitet kolejowy nie jest zadowolonym z dra Witteka. — Co się dzieje z taksami za ordery?

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Dzień piątkowy był poświęcony posiedzeniom komisyj, podczas gdy w sobotę znowu zbiera się Izba poselska.

Obradowała komisja budżetowa, komisja nietykalności poselskiej, podkomitet kolejowy. Komisja nietykalności poselskiej, której przewodniczy prof. dr Stanisław Starzyński, uchwaliła jednomyślnie wydać sądom hr. Sternberga za napaść na wiedeńskiego korespondenta *Narodnich Listów.*

Nie ulega też wątpliwości, że również Izba poselska poprze wniosek komisji i uchwali go jednomyślnie. I nie może stać się inaczej! Owa sprawa posiada znaczenie zasadnicze. Toć dziennikarz, którego obowiązki zawodowe, prowadzą stale lub od czasu do czasu na korytarze i galerje parlamentu, jest tam bezbronnym wobec posła, wyposażonego przez prawo nietykalności. Gdyby Izba poselska odmówiła wydania hr. Sternberga w ręce sądów, dziennikarze musieliby omijać gmach parlamentu jak najdalej. Toć byliby wydani na pastwę pierwszego lepszego posła, który mógłby rozdawać policzki na prawo i na lewo bez obawy, że spotka go za to jakakolwiek kara. Czy jednak Izba poselska wyszłaby dobrze na owem usunięciu się dziennikarzy? Więcej, niż wątpliwe! Pokazałoby się bowiem, że parlament bez prasy nic nie znaczy, i że dopiero prasa tworzy łącznik między parlamentem a społeczeństwem.

Wielkie zajęcie budzą posiedzenia podkomitetu kolejowego w sprawie budowy dróg żelaznych Alpejskich. Dziewięciu członków, tworzących ów podkomitet, prowadzą bardzo sumiennie powierzone im zadanie. Badają ministra, szefa sekcji Wurmba i urzędników, studjują akta i plany.

Odpowiedzi dra Witteka nie zadawalniają wszystkich członków podkomitetu. Niejeden z nich publicznie zarzuca ministrowi niejasność, przesadę, nieszczerość w odpowiedziach. Poseł Stwiertnia, jako inżynier kolejowy, zadał ministrowi kilka pytań fachowych, które były temu ostatniemu bardzo nie na rękę.

W komisji budżetowej krążą pogłoski, że podczas rozprawy nad funduszem dyspozycyjnym przyjdzie do bardzo niebudującej dyskusji. Część mówców będzie się domagała wyjaśnień, na jakie cele idą urzędowe taksy, według przepisów pobierane od wyróżnionych tytułami i orderami. Interpelantom nie zależy już na wyjaśnieniu: co się dzieje z sumami, prywatnie płaconemi za owe odznaczenia. Chcą tylko dowiedzieć się o celu taksy **urzędowej**, o jej losie i o księgach, w które ją wpisano.

Parlament kontrolować zaczyna administrację coraz to ostrzej!

Coś o trzeciem i czwartem przykazaniu.

Nie mam ani zamiaru, ani powołania, ni zdolności do pisania kazań, ale zastanowić się wolno nad czysto ziemskim skutkiem pełnienia przykazań Pańskiego zakonu. Faktem jest pewnym, że dwie narodowości świata pełnią dokładniej od innych trzecie i czwarte przykazanie i faktem jest także, że te dwie narodowości są najpotężniejsze na świecie, jedna z nich absolutnie, druga względnie do szczupłej liczby swoich członków: plemię anglo-saksońskie i żydowskie. O przymiotach pierwszego tyle już napisano, że napisać coś nowego trudno, a już znanego niewarto. Za to jeśli od czasów Lutra do dziś wiele o żydach i przeciw nim pisano, a nowszemi czasy wiele i sami oni o sobie pisali, niejedną uwagę zrobić jeszcze można nad tym jedynym, najszczególniejszym ze wszystkich ludem, a to może tem bardziej, że właśnie my, najwięcej ich niestety pomiędzy sobą mając, bardzo ich stosunkowo mało znamy.

Wiemy dobrze o wszystkich przesądach i śmiesznościach w obserwowaniu szabatu przez żydów, ale faktem jest, że go zachowują nader ściśle, a niewiadć, by z tego cierpieli szwank jaki majątkowy, a oprócz tego zachowują nietylko bardzo surowo posty, ciężkie bardzo przepisy co do potraw czystych i nieczystych, dozwolonych i zakazanych, niektóre zaś z przepisów, jak tak zwana «mikwa», czyli łaźnie rytualne dla kobiet są prawie rozkazujące. To wszystko Izrael znosi cierpliwie od urodzenia do śmierci i dlatego to plemię karne. Do tej karności zaprawia też cały ustrój rodzinny. Władza ojcowska jest świętą, a mężowska zupełną; pod nią ta i pod przepisami religijnemi wyrastają ci ludzie posłuszni, wierni i trzeźwi, a zwyczajni rozum swój, tak z natury bystry, poddawać zwierzchności ojcowskiej i duchownej. Zapewne, że fizycznie ich osłabia i wyradza nędza niektórych i brak ruchu, wszystkich przepis, że każda kobieta musi znaleść męża i każdy mężczyzna żonę, ale wierność i dbałość o zdrowie poniekąd to złe naprawia, Procentowa śmiertelność, jaka u nich niewiem,—ale wiem i wiedzą wszyscy, że siła prolifikacyjna ogromna. Wychowanie całe na tle głównie religijnem oparte, a sama religja, jak dziś przynajmniej czysto narodowa, cześć dla czystości krwi i dla pochodzenia wielka, znajomość własnej historji ogólnie rozpowszechniona, wreszcie ufność niczem niezachwiana, że i dziś są jeszcze wybranym ludem i zawsze nim będą, to wszystko razem wytwarza miłość narodu swego większą, niż reszty ludzi, tem bardziej, że naród jest im zarazem ojczyzną.

W swym dwutysięcoletnim bez mała pochodzie przez dzieje, naród żydowski rozproszony po całym przynajmniej chrześcijańskim świecie, dwoma głównie zadziwia, że, tak powiem pięknemi, dwoma cechami: jedną jest trzymanie się swej wiary, drugą jest nienawiść w jakiej pozostaje u innych narodów. Podziwiać pierwsze słusznie można, przypatrzeć się powodom drugiego warto. Zapewne, że potomkowie tych, którzy wołali: »krew na nas i na dzieci nasze«, z tego samego już powodu ogółowi wierzących chrześcijan mili być nie mogą. Ale to pewno nie wszystko, boć nienawdzili ich także Grecy i Rzymianie, i wiadomo dobrze, że pierwszych chrześcijan żydów albo przynajmniej ży-

dowską sektę prześladowano; zresztą jakże ich nienawidzi Muzułmanin. A dalej, przecież to Islam nie żydzi, zburzył całe chrześcijaństwo w Afryce i Azyi, zagroził chwilowo całej Europie za Karola Martela czasów, zgnębił Byzancjan, zgnębił i trzymał przez dwa wieki Węgry, zagroził Europie pod Wiedniem, a od bitwy na Kossowem polu do mej pamięci panował w Serbji i na Wołoszczyźnie a i dziś znaczy się mordami na Ormianach. Gdzie nienawiść za to wszystko u chrześcijan, a czemu trwa ona do żydów? A trwa i u Lutra, który się od Kościoła odszczepił, i u jednego z jego duchownych potomków pastora Stöckera w Berlinie twórcy nowożytnego antysemityzmu, trwa u sekciarzy rosyjskich, którzy się od cerkwi odszczepili, a budzi się u wszystkich, którzy się dopiero z żydem zapoznawają, bo niedotarli jeszcze wszędzie. Wszystko co zna żyda, nienawidzi żyda, to fakt niczem niezaprzeczalny i prawie przez samych żydów niezaprzeczony. Czy to żydzi mordują gdzie chrześcijan? czy nie bywa często przeciwnie? Te kilkanaście rytualnych mordów przez tyle wieków, to w gruncie rzecz niewielka, a nikt nie dowiódł, i sądzę nieprawdą jest, by morderstwa rytualne były ogólnie praktykowane. Gdzież źródło nienawiści i bądź co bądź pogardy, którą ogólnie nie żydzi do żyda żywią?

Wiele tu naturalnie znaczy wyzysk wszelkiego rodzaju, któremu się Izrael ogólnie mówiąc głównie oddaje. Zbyt już dużo o tem pisano, zbyt tego pełne wszystkie sądy, zbyt to ogólnie znane, bym się o tem rozpisywał. Ale wyzyskują i rzezimieszkowie i oszusty i lichwiarze chrześcijańscy i niechrześcijańscy i przecież przyznać trzeba, że pewien niewielki procent żydów uczciwie handluje, słowa dotrzymuje nieraz lepiej od chrześcijan. Wszak u nich kwitnie jałmużna, o swoich biednych lepiej może od chrześcijan dbają, fundacyj miłosiernych wiele, piecza o chorych i kalekach niemała, zresztą jeśli są oszczędni nawet bardzo, to na swoje cele ofiarni niezmiernie i do szkoły nam u nich iść pod tym względem. Sam wyzysk jako powód do nienawiści nie wystarcza. Jest powód drugi, a jest to powód dość zwykły, zazdrość. Że żydzi są plemieniem przynajmniej w sprawach doczesnych i materjalnych najzdolniejszem jakie jest, zdaje się wątpliwości nie ulegać, a że oprócz tego nadzwyczajnie zabiegliwi i czynni, nadto węzłem religijnym i narodowym w bardzo ścisłą solidarność związani, na ogół mówiąc udaje im się do czego się wezmą. Widok ten wzbudza u nas zazdrość i tę także jako jeden z czynników nienawiści przytoczyć należy.

Oprócz tego razi nas uniżoność i podchlebstwo żydowskie, pokąd się zawisłemi czują i kogoś potrzebują, a arogancja ogromna i panoszenie się nieznośne, gdy się tylko czują panami położenia, albo liczbowo na chwilę silniejszemi. Może to nigdzie nierazi tyle, co w Warszawie, dlatego zapewne, że to najliczniejsza żydowska gmina świata. Nadto jest nam Polakom niemiły wysoce ich niemiecki szwargot, ich niemieckie tendencje i uznawanie tylko niemieckiej kultury.

Chociaż wiemy, że wielu z nich uprawia i to z powodzeniem polską naukę, a zwłaszcza historję, czujemy dobrze, że oni ani Polski, ani nas, z bardzo rzadkiemi wyjątkami, nie kochają, i z pewną lubością wyszperują w historji naszej wszystko szpetne, podłe i głupie, a jest w tem i myśl dalsza, jak zobaczymy. (.

Nemezis.

Dawno już temu, w pociągu kolei żelaznej, spotkałem zawiesistą postać jakiegoś szlachcica. A że w drodze znajomość przynajmniej powierzchowna prędko się zawiązuje, wkrótce więc potem wiedziałem już, że mój towarzysz podróży jest poufnym księcia Adama i jedzie w powierzonym sobie interesie do stolicy. Szlachcic, w którego ustach słowa: »książe, Jego książęca Mość« brzmiały ciągle z jakiemś poważnem namaszczeniem, opowiadał różne zamkowe zdarzenia i facecje, które oddawna wyszły mi z głowy, bo i nie na wiele więcej zasługiwały, ale za to jedno zdarzenie żywo utkwiło mi w pamięci, dając pole do bardzo poważnych refleksji.

Otóż, jak opowiadał ów szlachcic, książe pan miał kilku synów, z których jeden, jako jednoroczny ochotnik, służył podówczas w wojsku. Właśnie wtedy, w czasie świąt, młody ochotnik przyjechał poraz pierwszy w mundurze do rodzicielskiego domu. W zamku panowała zawsze etykieta dworska i syn bez meldowania się, nie mógł do ojca pośpieszyć. Jednak i po zameldowaniu się czekał na przyjęcie bardzo długo. Widać książe ojciec namyślał się, jak ma przyjąć tego żołnierza, ubranego w obcy mundur, tego potomka hetmanów i wojewodów w skromnej szacie szeregowca. Może w głowie rozumnego i zacnego księcia stanął żywo w pamięci jeden z jego przodków, książe Kaźmierz Nestor, który w 19 roku życia był już jenerałem artylerji; może przypomniał sobie, jak ten książe na dworze berlińskim przedstawiony Fryderykowi II., na pytanie złośliwe króla pruskiego, zdziwionego tak wysokim stopniem wojskowym młodego człowieka: »czemże będzie mając lat trzydzieści?« — odpowiedział wyniośle: »*peut être votre égal*« — może tobie równym!...

Jakie tam zresztą inne myśli przechodziły przez głowę starego księcia? — któż zbada. Dość, że syn długo czekał zanim go ojciec przyjął, że zawisł mu na twarzy gorzki uśmiech gdy spojrzał na syna i łzy widać było na szlachetnem obliczu...

Oto Nemezis dziejowa!

A teraz rzućmy okiem na wypadki dni ostatnich.

Na stanowisku namiestnika cesarskiego we Lwowie stoi magnat polski kość z kości naszego narodu, doktór prawa i człowiek rozumny; — a jednak jest tylko naczelnikiem administracji krajowej, bez żadnej pretensji do komenderowania chociażby jedną kompanją!... Z punktu zatem widzenia europejskiego jest wszystko w porządku.

Stanowisko namiestnika w Warszawie ma nieskończenie szerszy zakres. Namiestnik Królestwa Polskiego czy jeneral-gubernator warszawski — mniejsza o nazwę — jest rządcą jedenasto milionowej prowincji i wodzem naczelnym ćwierć milionowej armji. I na takie stanowisko mianowano jakiegoś atamana kozackiego, jakiegoś Maksymowicza, małorusa, »chochła«, jak mówią wzgardliwie Moskale, którego przodkowie kozaczyli może pod Chmielnickim, lub hajdamaczyli pod Gontą? — i to w chwili, kiedy wszystkie szwy budowli państwowej w Rosji pękają, kiedy armja, wszędzie pobita przez japońskie »małpy« szczyci się tylko nieustanną a szczęśliwą rejteradą, kiedy wszystkie warstwy olbrzymiego więzienia, nazwanego caratem, domagają się praw ludzkich i wolności!...

Czyż taka nominacja nie jest właściwie prowokacją?

Z jakiem uczuciem wejdą na Zamek warszawski potomkowie Zamoyskich, Radziwiłłów, Lubomirskich, Potockich... przedstawić się temu atamanowi kozackiemu, którego przodkom nawetby dywanu nie podkładano, gdyby przyszło do jakiej niemiłej egzekucji... Wszakże miejsce tego atamana i jego podkomendnych jest na polu walki; niechby się tam popisywały te zbrojne bandy, nazywane kozakami, zaprawiane tylko do walki z bezbronnymi, do rabunków i okrucieństw, do mordów i pohańbienia... Ale niestety w Mandżurji niema pola do popisu dla tych tatarskich rabusiów — tam trzeba było walczyć — rabować nie ma kogo — a żołnierz japoński nic sobie nie robi z wrzasków i dzikich ubiorów tej tłuszczy.

Więc też w Mandżurji nic nie słychać o czynach wojennych kozactwa — ale za to bohaterstwo ich słynie szeroko w miastach Polski i Rosji.

A jednak na Zamku warszawskim nasze »królewięta« będą musiały pokłonić się temu atamanowi kozackiemu!

I to jest druga Nemezis dziejowa. *A. R.*

A. K. GREEN.

STRASZNA GOSPODA.

Przekład z angielskiego.

12 (Ciąg dalszy).

Jeśli Edwin Urquhart kochał ową kobietę tak namiętnie, że, chcąc ją posiąść, gotów był nawet życie narazić, dlaczegóż w takim razie poślubił inną z zamiarem zabicia jej w ciągu następnych dwudziestu czterech godzin? Dlaczego wystawił się na wszelkie niebezpieczeństwa i straszne skutki, jakie pociąga za sobą każdy czyn zbrodniczy, choćby został w największej tajemnicy popełniony?.. W naszym wolnym kraju nikt przecież ludzi do małżeństwa nie zmusza. Mężczyzna energiczny, silnej woli (a nie był on z pewnością człowiekiem słabego charakteru) powinienby raczej przed ołtarzem opuścić narzeczoną, niż przeprowadzić plan taki oburzający, taki podstępny we wszystkich odstręczających szczegółach.

A cóż dopiero ta nieznajoma kobieta, która przystała na owo straszne przedsięwzięcie, dla zdobycia należnej innego stanowiska — na jakież katusze ona się narażiła? Pozwoliła się włożyć do skrzyni i wieźć tak przez dziesiątki mil, z ohydnem celem przed oczyma. Jakież okoliczności mogły zniewolić do tego, choćby najbardziej zniecziloną istotę?... czy natura ludzka jest wogóle do takiego potwornego czynu zdolna?..

Daremnie szukam odpowiedzi na wszystkie swoje pytania i wątpliwości. Wyobraźnia moja już na to nie starczy jestem jeszcze taka daleka od rozstrzygnięcia strasznego zagadnienia, jak w owej okropnej chwili wykrycia zbrodni.

Cierpliwości — otrzymam z pewnością wkrótce wiadomość od pana Tamwortha.

D. 10 sierpnia 1791 r.

Nareszcie, nareszcie wiadomość... i jaka jeszcze! Nigdy w życiu nie przypuściłabym nawet nic podobnego. Oto list pana Tamwortha:

„Wielmożna Pani Klarysa Truax Właścicielka gospody pod „Portem szczęścia“.

Szanowna Pani.

Wielkie przewroty, spowodowane w całym kraju przez ostatnią wojnę, przyczyniły się znacznie do utrudnienia i przedłużenia moich poszukiwań. W ostatnich dniach wszakże spotkałem się z faktem, pozostającym, jak sądzę, w najściślejszym związku z tragicznym wypadkiem, którego wyjaśnienie tak bardzo nam obojgu leży na sercu.

Dowiedziałem się mianowicie, że zarządzający wielką posiadłością ziemską w Albany (Stan nowojorski) posyła corocznie z dochodów znaczną sumę do Francji, dla niejakiej Honory Quentin Urquhart, córki zmarłego Cyrusa Dudleigha z Albany, a małżonki Edwina Urquharta z tegoż miasta. Została ona zaślubiona temu panu w domu ojcowskim, d. 27 stycznia r. 1775, poczem nowożeńcy udali się do Francji i tam zamieszkali.

Zdaje się tedy, że, dzięki najprostszemu przypadkowi, otrzymałem wyjaśnienie tragicznego zajścia, które wydało nam się takie niezrozumiałe. Najważniejsza przeszkoda, jaka nam stała w drodze, jest usunięta; nietrudno będzie teraz dowiedzieć się o miejscu pobytu zbrodniczej pary i wymaganiom sprawiedliwości stanie się zadość.

Z najwyższym szacunkiem pozostaję oddanym sługą

Antoni Tamworth“.

D. 11 stycznia. Godz. 8.

List powyższy tak mnie poruszył do głębi, że nie byłam w stanie wrażenia tego wyrazić słowami. Dzisiaj już nie czas po temu, bo zrana otrzymałam paczkę od pana Tamwortha. List, który zawierała, jest taki obszerny, że z pewnością uspokoi wszystkie moje wątpliwości. Palę się z ciekawości, ale dotychczas miałam zaledwie czas złamać pieczęć i przeczytać pierwsze wyrazy. Żeby moi goście zostawili mnie chociaż dziś wieczór w spokoju, bym mogła zadowolić swoją ciekawość, którą zaledwie już poskromić mogę.

Północ.

Daremna nadzieja; teraz jestem już taka zmęczona, że zaledwie mogę jeszcze utrzymać pióro, by napisać tych słów kilka.

D. 12 sierpnia.

Przeczytałam... drżę jeszcze na całem ciele ze wzburzenia. Niesłychana historja... ktoby kiedykolwiek pomyślał... Ale nie będę o swoich własnych uczuciach mówiła. Przytoczę tylko list, który daje dostateczne wyjaśnienie równie osobliwego, jak strasznego wydarzenia, wyświetlonego nareszcie po tylu latach.

Księga druga.

Romantyczna historja ze starego Albany.

ROZDZIAŁ VI.

„Wielmożna Klaryssa Truax Gospodyni „Pod Portem Szczęścia“.

Szanowna Pani.

Ponieważ mogę sobie wyobrazić, w jakiej Pani żyje obawie i rozdrażnieniu, przeto przesyłam niezwłocznie — wiadomość o wyniku swoich poszukiwań. Powracam właśnie ze schadzdki z człowiekiem, który znał Edwina Urquharta i opiszę Pani wszystko szczegółowo. Nie mam potrzeby, sądzę, obawiać się przytem, że znużę Panią zbytniemi szczegółami, — wszystko, co dotyczy trzech osób, stojących w związku ze zbrodnią, który zagadka Panią od tak dawna niepokoi, zajmuje Panią przecież specjalnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WOJNA.

Pogrom.

Bitwa skończona. Wojska rosyjskie znajdują się od dwóch dni w odwrocie, a końcowa katastrofa jest może tylko kwestją godzin. Gdy po połączeniu się jenerałów Nogi i Oku nad rzeką Hun, zdobywca Portu Artura przeciął tor kolejowy i drogę mandaryńską na północ od Mukdenu i zajął święte miasto Chin, o półmiljonowej ludności — los już nie bitwy, ale armji Kuropatkina został rozstrzygnięty.

Pięć armji japońskich wykonało genjalny plan Kodamy z precyzją mechanizmu zegarowego: na wschodzie nowa armja (4 dywizje, w czem część armji portarturskiej), na południowo-wschodnim froncie armja Kurokiego, wzmocniona wojskami Hasegawy z Korei, na południu armja Nodzu, na południowym zachodzie i na zachodzie armji Oku i Nogi.

Te pięć armji, wzmocnionych w największej tajemnicy, odniosły zwycięstwo na wszystkich punktach. Na froncie wschodnim, po straszliwych wysiłkach rozbili Japończycy 71-szą dywizję piechoty i 6 tą wschodnio syb. dywizję strzelców, które stawiały zacięty i długi opór. Jenerał Rennenkampf 8 dni i 8 nocy bronił dostępu do Fuszun; z chwilą jednak kiedy centrum rosyjskie cofnęło się nad rzekę Hun, musiał i on wykonać odwrót. Wtedy Japończycy prawie bez przeszkody obsadzili Fuszun w dolinie rzeki Hun, podstawę operacyjną lewego skrzydła. Armja Lini wicza wyparta w góry bezdrożne, rzuciła się w nieładzie do ucieczki. Działa tonęły w zaspach śniegu i w błocie, konie, wyniszczone głodem, padały, a ta paniczna ucieczka odbywała się pod ogniem nacierających zwycięzców, oraz band Chunchuzów, rozłożonych po górach.

Centrum rosyjskie (Bilderling) spóźniło się już z odwrotem, bo i droga mandarynów i droga od Fuszun są w rękach japońskich.

Na froncie zachodnim około Mukdenu sto czono najkrwawsze walki. Tu biły się pułki Kaulbarsa, tu z koleji walczył XVI korpus, I-szy syberyjski korpus Stackelberga, dywizje Iwanowa, Bürgera i Klembowskiego t. j. większa cześć rezerw. Tu zdaje się Kuropatkin osobiście kierował akcją. Na trzydziestokilometrowym łuku o cięciwie 10 klm. walczono tutaj rozpaczliwie. Niektóre pułki były przez sześć dni w nieustannym ogniu, wielu żołnierzy przez 54 godzin nie otrzymało pożywienia, ranni pozostawali w froncie i dalej walczyli, z trupów tworzono wały ochronne. Tu na lewem skrajnem skrzydle ofenzywa japońska była na chwilę powstrzymaną, ale wtedy dnia 8 b. m. jenerał Nogi wśród straszliwego ognia swych dział rzucił genjalnym atakiem swe wyćwiczone pułki I-ej i IX ej dywizji i tym atakiem rozstrzygnął losy lewego skrzydła rosyjskiego.

Armja Kaulbarsa pierzchnęła w nieładzie aż po za Mukden, gdzie spotkała niedobitki centrum, i korpusy Leniewicza i Rennekampfa, cofające się z wąwozów Talińskich. Wyobrazić sobie można, jakie zamieszanie panowało na linji odwrotowej. Tysiące dział, jaszczyków, ambulansów, wozów ładownych, dziesiątki tysięcy rannych, i cała masa oczekującego wojska, wszystko to zmieniało się w jeden okropny kłębek na ciasnej drożynie, będącej ostatnią drogą ratunku. Nie będą też przesadzone wieści, podające cyfrę strat rosyjskich na 200.000 ludzi. Artylerja jest stracona, a jeżeli Kuropatkin wogóle wymknie się ścigającym go Japończykom, to będzie już wodzem bez armji.

Terror w Rosji.

Z powodu zabicia w. ks. Sergjusza w Moskwie *Oswobożdienje*, organ konstytucjonalistów rosyjskich, zamieściło artykuł pióra redaktora Struwego, uzasadniający konieczność tego rodzaju walki terrorystycznej.

»Zdarzenie, jakie miało miejsce w Kremlu moskiewskim d. 17 lutego — czytamy w tym artykule — było polityczną koniecznością po wypadkach z d. 22 stycznia. Rzeź na ulicach Petersburga i zastąpienie ks. Mirskiego kreaturami w. ks. Sergjusza dowiodły, że autokratyzm nie może istnieć inaczej, jak tylko przy pomocy gwałtów. A gwałty autokratyzmu muszą pociągnąć za sobą odpowiedź pod postacią terrorystycznej działalności rewolucjonistów. Samowładztwo jest uprawnionym gwałtem i wina za wszystkie gwałty, popełnione przez autokratyzm i w walce z nim, spada na tych, którzy wbrew sprawiedliwości i zdrowemu rozsądkowi obstają przy »samodzierżawju«. Zwłaszcza wielką odpowiedzialność przyjmują na siebie ci, co podburzają samowładny rząd do zwalczania ruchu wolnościowego. Z tego punktu widzenia tragicznemu losowi wielkiego księcia—władcy Rosji jest winien nietylko on sam, lecz i ta szlachta moskiewska, która w liczbie 213, wbrew opinji publicznej, uważała za stosowne swem oświadczeniem poprzeć autokratyzm.

»Samowładztwo jest w istocie swej absolutnie niemoralnym systemem państwowym i walka z niem jest zawsze i we wszelkich warunkach z punktu etycznego usprawiedliwiona. Lecz teraz sprawa nietylko na tem polega. Obecnie opozycja przeciw autokratyzmowi jest nietylko z punktu etycznego usprawiedliwiona, jest ona nietylko moralną siłą, jaką mogą odczuwać tylko nieliczne jednostki. Owładnąwszy szerokiemi sferami społeczeństwa, opozycja przeciw autokratyzmowi stała się taką fizyczną siłą, z którą walczyć byłoby szaleństwem. Na tej drodze monarchję i dynastję czeka zguba w dosłownem znaczeniu tego słowa. Upieranie się przy samowładztwie jest teraz nie polityką, lecz szaleństwem, i każde, choćby najsłabsze, moralne poparcie autokratycznego rządu, mogące zachęcić go do uporu, będzie miało tylko jeden skutek: powiększenie liczby ofiar w tej strasznej walce, wynik której jest niewątpliwy.

»Teraz jest jasnem, że popierać autokratyzm, znaczy burzyć monarchję i gubić dynastję. Ludzie, którzy zajmują się tem w Rosji, dziwną ironją losu mianują siebie monarchistami i konserwatystami. Ci »konserwatyści« straszą cara szafotem z roku 1793, to jest tem, co się działo niegdyś we Francji, lecz przemilczają to, że wypełnienie ich rad »konserwatywnych« musi w Rosji pociągać za sobą — bomby.

»Czy wypadek z dnia 17 lutego będzie dla Mikołaja II. przestrogą? Czy też »współpracownicy« w. ks. Sergjusza — panowie Trepowy i Bułyginy — według »konserwatywnych« recept ochraniając monarchję i dynastję, będą po dawnemu pracować nad przygotowywaniem nowych i nowych bomb?

»Monarchja rosyjska będzie konstytucyjną lub jej wcale nie będzie — pisało *Oswobożdienje* w roku 1902. — Taką jest ta nieuniknioną alternatywa, którą historyczny bieg wypadków postawił teraz na ostrzu noża. Być może, iż predko nastąpi taki zwrot, kiedy historja usunie tę alternatywę. Będzie to oznaczać, że »konserwatystom« udało się zniszczyć monarchję«.

Cechy i nowela przemysłowa.

W »Kole mieszczańskiem« odbyło się onegdaj zgromadzenie cechów krakowskich pod przewodnictwem p. Kosobuckiego. Przedmiotem obrad była Nowela przemysłowa stojąca obecnie na porządku dziennym w Radzie państwa.

Z przemówień wszystkich mówców przebijało ogólne rozczarowanie z ustawodawczego dzieła p. bar. Calla. Mówcy pp. Zatorski, Przybylski, Wiśniewski, Kulesza i inni, podnosili jednomyślnie ducha centralistycznego wiejącego z licznych postanowień noweli. Uważano ją wprost za rękawicę rzuconą w oczy całemu stanowi rzemieślniczemu, gdyż cała praca wszystkich wieców przemysłowych, odbytych ostatniemi laty w Wiedniu, Lwowie, Pradze, Bernie i Krakowie, poszła dla p. ministra Calla zupełnie na darmo. Z materjałów, tak obficie tam dostarczonych, nowela jego nie korzysta wcale. Mianowicie wszystkie ważniejsze postulaty tychże wieców, jak zaprowadzenie odrębnych Izb rę-

---

ZAMEK NA WAWELU.

(Dokończenie).

Jeszcze jeden najważniejszy może argument.

Przy restauracji w kierunku ściśle historycznym, z celem, obok apartamentów recepcyjnych, zużytkowania gmachu na zbiory artystyczne, najmniej obawiać się można eksperymentów rekonstrukcyjnych, związanych z chęcią adaptacji niewygodnego w stylu włoskiego odrodzenia pałacu, do modernistycznych wymagań właściwej rezydencji. Głos opinji w całej Polsce i słusznie zaniepokojony jest, aby to, co uszanowały wieki mimo kataklizmów politycznych i klęsk żywiołowych, a uchowało się mimo koszar wojskowych, a co uwydatniły tak pięknie, zdjęcia i plany T. Prylińskiego — nie padło ofiarą skromniejszego może w uzdolnieniu, lecz tem bogatszego w animusz przebudowywania architekty — czego liczne przykłady naliczyćby można.

Zbiory więc sztuki na Zamku będą i być muszą. Chodziłoby tylko o to, jaką im nadać organizację, i jaki tytuł własności, aby uniknąć kolizji między zarządem pałacu królewskiego, a zbiorami istotnie narodowemi, dostępnemi dla publiczności.

Gdyśmy stawiali projekt założenia Muzeum narodowego w znaczeniu prawnym i istotnym tego wyrazu, — pragnęliśmy pomieścić go na Wawelu. Bo Zamek królewski, a zbiory narodowe mogły i powinny stanowić jedność.

Od skalistego podnóża Karpat, aż po wydmy piaszczyste nadbrzeży Bałtyku, jedno jest tylko miejsce wśród dzierżaw dawnej Polski, któreby godne było zachowywać pamiątki ca[ł]ego narodu, rozbrzmiewać jego sławę i synów [...]od tego czasu stosunki zmieniły się tak dalece, że Muzeum, które w początkach, dla zabezpieczenia jedynie, pozornie miało być zapisane na gminę, jako instytucję najmniej wystawioną na fluktuacje polityczne, — stało się *de jure* i *de facto* instytucją czysto miejską.

Dwóch panów: zarząd Zamku królewskiego i gmina z całym skomplikowanym aparatem Rady miejskiej, Magistratu, komisarzy poszczególnych, zarządzać na Wawelu nie może. — Zbiory na Wawelu mogą być jedynie własnością królewską, względnie narodową. Każda zresztą stolica, każde znaczniejsze miasto posiada obok żbiorów miejskich, zbiory narodowe. Nikomu nie przyjdzie myśl mieszać lub poddawać pod jedną dyrekcję n. p. Luwru ze zbiorami miejskimi Carnavalet lub pałacu »Pitti ze zbiorami nie mniej cennymi w Bargello.

Bezstronni przyznać muszą, że po nowej reorganizacji, Muzeum w Sukiennicach, które było pierwotnie muzeum sztuki, obejmuje działy, jak n. p. przemysł ludowy, etnografję, japońszczyznę, które do zamku królewskiego nie nadawałyby się może. Między muzeami krakowskiemi musi zresztą przyjść do logiczne go rozdziału. «Muzeum Przemysłowe« winno niezależnie się rozwijać od Muzeum w Sukiennicach, — a to ostatnie nie może już pretendować do nazwy narodowego.

Muzeum w Sukiennicach, skoro raz, nie wchodząc czy słusznie, stało się definitywnie własnością miejską, nie może, choćby tylko z tego względu, przenosić się do Zamku królewskiego. Ale w Zamku «Hold Pruski« może stać się zawiązkiem królewskiego Muzeum «na Wawelu«, jak «Swieczniki Nerona«, były kamieniem węgielnym Muzeum w Sukiennicach.

Społeczeństwo nasze stać jeszcze, aby wyborowemi dziełami sztuki, zabytkami najautentyczniejszego pochodzenia, ozdobić komnaty Wawelu. W pałacach cesarskich, jak wspomnieliśmy i niektórych prywatnych, znajdą się pamiątki królewskie z Wawelu wyszłe, które winny wrócić na Wawel.

Nieszloby to bynajmniej o ilość okazów, o jakiś wyczerpujący systemat naukowy, pedagogiczne względy mający na celu, o przedstawienie sztuki w Polsce „w całym jej historycznym i bieżącym rozwoju« z uwzględnieniem przedewszystkiem okresu upadku sztuki, jak to w muzeach prowincjonalnych zazwyczaj się dzieje. Wszakże pinakotheka w Watykanie obejmuje zaledwie parę dziesiątków, nie dochodząc trzydziestu obrazów, a nikt jej nie odmówi pierwszorzędnego znaczenia w szeregu zbiorów arcydzieł świata.

Organizatorom nowego królewskiego muzeum na Wawelu winno iść jedynie o godne ozdobienie komnat, w których się rozgrywały ważniejsze momenty dziejów naszych, o blask tysiącletniej kultury naszej, o zadokumentowanie czci dla tej pełnej chwały przeszłości, o otoczenie rezydencji choćby czasowej następców i potomków naszych Piastów i Jagiellonów, tem, co posiadamy najwybitniejszego, najbardziej pamiątkowego, a co z pobliskim skarbem katedralnym jednoczyłoby się w skarbnicę niezrównaną dzieł sztuki i pamiątek narodowych.

Lubo zbytecznem byłoby zastanawiać się już teraz nad organizacją przyszłych zbiorów na Wawelu, to obawiać się możnaby, że nieporozumienie co do tytułu własności, co do kierunku tychże zbiorów, a nawet mniej szczęśliwie wybrany przykład *Landesmuseum* w Zurychu i temu podobnych muzeów przemysłu artystycznego, a nie wielkiej, pomnikowej sztuki, utrudniłby mogło przyszłe zorjentowanie się, a w następstwie zwichnąć najlepsze intencje.

»Landesmuseum« w Zurychu, podobnie jak muzeum w Bernie szw., jak przed paru laty wykończone, a może najbogatsze ze wszystkich Muzeum Narodowe w Monachium — są pomieszczone w fantazyjnych nowożytnych budowlach, imitujących średniowieczne zamki bez prawdy historycznej i patyny wieków — bo miast tych na prawdziwe zamki nie stać było. Muzea te nie posiadają galerji obrazów i rzeźb lub bardzo niewiele okazów, są przeważnie muzeami

[r]ękodzielniczych i przemysłowych i zupełny ich rozdział od Izb handlowych, ściśle żądanie dowodów uzdolnienia na majstra i udzielanie dyspens przez władzę polityczną tylko za zgodą poszczególnych stowarzyszeń fachowych, wydawanie kart przemysłowych — nie jak dotąd przez samą władzę — ale w porozumieniu z dotyczącem stowarzyszeniem fachowem i t. p., nie znalazły w noweli najmniejszego uwzględnienia.

Uchwalono przeto: kazać przełożyć na język polski i wydać kosztem cechów niniejszą nowelę, wstawić przy odnośnych paragrafach pominięte przez rząd postulaty przemysłowe i rękodzielnicze i rozesłać ją wraz z odezwą podpisaną w myśl uchwały Wiecu krakowskiego przez cechy czterdziestu czterech miast galicyjskich, wszystkim członkom Koła polskiego z prośbą o przestudjowanie i poparcie. Ewentualnie wyjedzie jeżeli tego okaże się potrzeba — deputacja kilku miast galicyjskich do prezesa Koła JE. hr. Dzieduszyckiego.

Sprawa ta byłaby o tyle łatwiejszą do przeprowadzenia w Radzie państwa, że żądania galicyjskie są identyczne z żądaniami czeskiemi, morawskiemi i słoweńskiemi, a więc i posłowie odnośnych krajów poprą niezawodnie usiłowania posłów polskich. Wedle końcowych słów przewodniczącego podejmują cechy krakowskie tę agitację z wiarą w przyszłość i z tem większą otuchą w energiczne poparcie Koła polskiego, że Galicja jest tym krajem, który od ustawy przemysłowej z r. 1859 najwięcej ucierpiał i który — jeżeli nie ma być całkowicie wydany na łup industrji zagranicznej, gwałtownej sankcji jak najśpieszniej potrzebuje.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

OD ADMINISTRACJI.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc marzec do 12-go nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

przemysłu artystycznego i tak zwanej drobnej sztuki. Dekoracyjnie wyglądające »wnętrza«, przeniesione jakoby skąd inąd, są nawet w tak bogatych pod tym względem krajach zachodu przeważnie falsyfikatami. Co najwięcej, z małych fragmentów dorobiono imponujące na pierwszy rzut oka całości. »Landesmuzeum« w Zurychu organizował amator, dawny »Künsthändler« a nie człowiek nauki. Powołujemy się tu na zdanie dra D. Burckhardta, dyr. muzeum w Bazylei, które podzielają inni uczeni szwajcarscy.

Wielkie zbiory sztuki: taki Luwr, National Gallery w Londynie, pinakotheki i glyptotheki w Monachium, Dreźnie, Berlinie — takie Muzeum Prado, najbogatsze ze wszystkich w arcydzieła w Madrycie, niewątpliwie nigdy nie poddadzą się podobnej fantazyjnej organizacji, gdzie dekorator, tapicer ma większe pole do popisu, niżeli artysta, uczony. O wiele poważniej wyglądają takie »Musée Cluny» lub Germańskie Muzeum w Norymberdze, pomieszczone i dostosowane do prawdziwych średniowiecznych klasztornych budynków, bez silenia się na dekorację. Prawdziwie imponujące jest natomiast nowo zawiązane muzeum w prastarym zamku Viscontich i Sforzów w Medjolanie, — gdzie wystrzegano się wszelkich sztucznych efektów, a z całą ścisłością historyczną wyrestaurowano dawne sale i pomieszczono skromnie pierwszorzędnej wartości zabytki z innych zamków lub z skasowanych klasztorów pochodzące.

Muzeum to, według naszego zdania, winno być ideałem i wzorem restauracji zamku i organizacji zbiorów na Wawelu.

Teodor Nieczuja-Ziemięcki.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś pierwsza niedziela Postu, Grzegorza Wielkiego papieża. W poniedziałek Katarzyny Bonańskiej i Krystyny.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 1, zachód przypada o godz. 5 minut 38, długość dnia godzin 11 minut 37.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Osie gniazdo. Dziedzice 10-go marca. Z jaką bezczelną wytrwałością dążą Niemcy do wytkniętego celu, świadczy fakt, który się tu wczoraj rozegrał. Postanowili oni gwałtem zbudować w Dziedzicach szkołę niemiecką czteroklasową, mimo, że tutejszych Niemców na palcach policzyć można, a o rozszerzenie potrzebnej szkoły polskiej już od dawna bezskutecznie walczymy.

Projektowana szkoła niemiecka ma kosztować 80 tysięcy kor., na co kolej północna, rafinerja i walcownia cynku przyrzekły dać 50 tysięcy koron, a na gminy wypadnie reszta, t. j. na Czechowice 20 tysięcy koron, a Dziedzice 10 tysięcy koron.

Dotychczas lud nasz opierał się wytrwale wszelkim namowom niemieckim, ale wczoraj przyjechał tu znowu pan starosta z Bielska, kazał zwołać reprezentantów Dziedzic i Czechowic i namawiał ich, aby się na szkołę niemiecką zgodzili, bo to nie będzie ich wiele kosztowało, tylko te 10 i 20 tysięcy koron, które otrzymają na bardzo dogodnych warunkach, jako długoterminową pożyczkę, a potem żadnych już kosztów (?), gdy za to korzyści (!) ogromne... i t. d.

W swej niebywałej gorliwości aż się pan starosta spocił i zaczerwienił!

Zahuczeni i otumanieni chłopi zaczęli wreszcie ustępować, ale się jeszcze na szczęście nie zgodzili. Dziedzice nie dały dotąd stanowczej odpowiedzi, a Czechowice zastrzegły sobie ośm dni do namysłu.

Zagraża więc nowa inwazja Niemców na okolicę, dotychczas czysto polską, a wielka oaza niemczyzny, mająca swe źródło w BiałejB ielsku, stara się rozrastać ku północy.

Cała jeszcze nadzieja w reprezentantach dotyczących gmin, aby się na szkołę niemiecką nie zgodzili, a przeciw wywieranej na nich presji, powinni posłowie polscy energicznie zaprotestować.

Zapusty w Wilamowicach. Spodziewacie się zapewne, Szanowni Czytelnicy, znaleść w niniejszym artykule opis zabaw i zwyczajów zapustnych w naszem miasteczku.

Nie o zabawy i uciechy się rozchodzi, lecz o to, aby Wam podać sposób, jak każdy prawdziwy katolik i Polak, osobliwie w dzisiejszych czasach, może i powinien spędzić czas zapustny, aby się przygotować do obchodu Wielkiego postu. Otóż za staraniem tutejszego Duszpasterza, ks. Ankrzeja Kondolewicza, w porozumieniu z tutejszą zwierzchnością gminną, przybyli do nas w tych dniach, t. j. 25 lutego do 1 marca księża Redemptoryści z Tuchowa dla renowacji czyli odnowienia przeszłorocznych misyj, tutaj odprawianych.

Niezmordowane poświęcenie księży Misjonarzy O. Nuckowskiego, rektora, i O. Grabego, ich wzniosłe porywające nauki, ich kilkodniowa wytrwała praca, przy pomocy w słuchaniu spowiedzi sąsiednich księży Misjonarzy nad odrodzeniem naszych dusz sprawiły, że cała ludność miasteczka, tak dzieci szkolne, jak starcy, i ludność z sąsiednich wiosek, przystąpiła do świętych Sakramentów i brała gorliwy udział w tej biesiadzie. Porwani urokiem słów Bożych, płynących z ust kapłanów, padłszy ze łzami w oczach na kolana przed majestatem Stwórcy, przyrzekli wszyscy uroczyście pójść wskazaną im drogą cnót i życia prawdziwie chrześcijańskiego, i faktem jest, iż odtąd każdy stroni od karczem.

Z Jaworzna. (Szkoła na Jęzorze. — „Sokół“ górnośląski buduje sokolnię. — „Sokół“ jaworznicki. — Wścieklizna. — Dynamit. — Wybory do rady gminnej). Po długich pertraktacjach otwartą została z dniem 1 marca szkoła na Jęzorze, przysiołku oddalonym od Jaworzna 12 kilometrów. Nie jest to szkoła samoistna, ale klasa eksponowana do szkoły w Jaworznie należąca. Jak mogła Rada szkolna krajowa uczynić szkołę tę zależną od szkoły jaworznickiej, trudno pojąć, boć niepodobna kierownikowi tam dojeżdżać, na to ani czasu, ani djet nie ma, a cierpi na tem wielce eksponowany nauczyciel. Jęzor zamieszkały wyłącznie przez górników, zajętych po stronie pruskiej, słynie nadzwyczajną drożyzną, mleka tam nawet po 12 ct. za litr nie dostanie, pomieszkania nie mógł dotąd znaleść nauczyciel i w klasie na sienniku nocować musi, a gdy chce zjeść obiad, to mu wypada iść do Mysłowic odległych o 25 minut. Jak on tam wyżyje z płacy 600 kor., nie wiadomo, boć każdy, tak zwany po górniczemu „szleper“, tj. robotnik przewożący węgiel ma więcej od niego miesięcznie. Jest to oszczędność na najbiedniejszych, gdyby według projektu Rady szkolnej miejscowej i okręgowej otwarto tam szkołę samoistną, miałby nauczyciel prawo do pomieszkania i 100—12000 koron płacy, mógłby choć z biedą egzystować.

Wiadomo, dobrze jakiemu uciskowi podlega „Sokół“ w Prusiech. Owóż, aby ujść szykan pruskiej policji, zakupiono na terytorjum naszem, tuż na granicy śląskiej, ładny teren, na którem stanie w roku bieżącym piękna sokolnia. Aby druhowie śląscy nie tylko ducha swobodą — ale i ciało — pokrzepić mogli, uchwaliła Rada gminna w Jaworznie, aby sokolni przysługiwało prawo wyszynku trunków. Wniosek za udzieleniem zezwolenia natrafił wprawdzie na opór, ale radca gminny, a prezes „Sokoła“ w Jaworznie p. Kowarzyk umiał stanąć w obronie interesów przyszłej sokolni i uzyskać potrzebną uchwałę. Jeżeli się zważy, że co niedzielę przechodzi na Jęzor koło 2000 Ślązaków, aby swobodnie się zabawić i tam za drogie pieniądze lichy otrzymuje trunek, to bezsprzecznie należało przychylnie załatwić tę sprawę dla Sokolstwa z dalekich stron zjeżdżającego się, bardzo ważną.

Wobec ruchliwości i energji Ślązaków bardzo blado wygląda działalność „Sokoła“ jaworznickiego. Gmina oddała mu śliczny i duży plac pod budowę w śródmieściu, w kasie posiada koło 8000 koron, kamień budowlany chce dostarczyć na długi termin spłaty bezprocentowej druh p. Antoni Krupa, wielu obywateli dałoby bezpłatnie nieco materjału, — mimo tego do budowy przyść nie może, bo brak jedności i ufności we własne siły. Sokoli tutejsi mrzonkami się bawią; jedni chcą od Gutmana uzyskać pomoc, a nawet choćby materjał uzyskać na spłatę długu, który możeby się udało nie spłacić, inni czekają, aż im dadzą na to fundusz prezes lub wiceprezes, — jakby to w obecnych czasach ludzie chcieli i mogli tysiącami rzucać. Bezsprzecznie, że panowie ci wielką kwotą przyszliby w pomoc, ale trudno wymagać tysięcy. Członkowie się niechęcą, to cóż to za „Sokół“ nie mający ani sali do ćwiczeń, ani nie obchodzący rocznic narodowych, nie mający własnego gniazda, — to chyba nie sokół latający, ale pełzający ptak. Więcej energji, a może stanąć sokolnia, nie czekać pomocy cudzej, ale ufać więcej własnym siłom.

* W gminie tutejszej pojawiła się znowu między psami wścieklizna. Dwoje pokąsanych dzieci odwieziono do zakładu dra Bujwida; w roku zeszłym uległo także kilka osób tej strasznej chorobie. Mimo tego psy biegają jak dawniej bez kagańców, bo policja tutejsza nie zarządzi od siebie środków zapobiegawczych, czeka polecenia starostw.

Doniosłem niedawno o kradzieży dynamitu, otóż udało się żandarmerji względnie p. Nowakowi odnaleść jeszcze 70 nabojów, które uwięzieni sprawcy ukryli w potoku, gdyż dynamit przez niedługie leżenie w wodzie siły wybuchowej nie traci.

Przygotowania do wyborów gminnych w pełnym toku, listy wyborcze wyłożone do przeglądu, gospodarze mają najlepszą sposobność zawczasu ułożyć się między sobą, aby przeforsować jak największą liczbę swoich przedstawicieli, inaczej ani wody, ani szkół mieć nie będą nigdy, a nieprawne ograniczenia przy budowaniu coraz więcej dokuczać im będą. Sprawie tej poświęcimy dłuższy artykuł.

Wybryki popisowych. Z Bochni piszą do nas: Ohydny zwyczaj panujący wśród popisowych, iż w dniu asenterunku upijają się do zupełnej nieprzytomności, powinnyby władze wytrzebić, jak najenergiczniejszymi środkami. W te dni bowiem przeciętny nie „popisowy“ człowiek życia nie jest pewny.

W ostatnich dniach dwaj ślusarze tutejsi chcąc uczcić uroczyście uwolnienie od wojska, napadli w śródmieściu na kilku starych ludzi powracających od wożenia soli z Bochni do Zapczycy. „Popisowi“ obili najpierw napadniętych pięściami i kijami, poczem zabrali się do noży. Jeden z nich bradiej popędliwy, blisko 60-letniego Franciszka Olszewskiego ranił nożem w oko, tak, iż prawie wyskoczyło na wierzch, drugi zranił Franciszka Więcka w ucho.

Sprawę tej napaści oddano sądowi powiatowemu w Bochni.

Tarnów 11 marca. (Przeciw projektowi noweli przemysłowej. — Licytacja. — Powszechne wykłady). Przeciw projektowi rządowemu noweli przemysłowej zapadła na posiedzeniu tutejszych towarzystw rękodzielniczych uchwała, by bezwłocznie wystąpić przeciw niemu i w tym celu wysłać dwóch delegatów do Krakowa celem porozumienia się co do dalszej akcji.

Licytacje. Namiestnictwo rozpisało licytację na dostawę materjałów faszynowych dla budowli regulacyjnych na Dunajcu pod Piaskami, Drużkowem, Filipowicami i Jurkowem. Termin wnoszenia ofert upływa z dniem 23 marca b. r., a wnosić je należy do starostwa w Tarnowie. Jest to nowa sposobność, by przedsiębiorstwo to dostało się w ręce katolickie, by nie było takich nadużyć, jak się okazało przy słynnym niedawno „procesie tamiarzy“ w Rzeszowie.

Powszechne wykłady Uniwersytetu Jagiellońskiego zyskały sobie u nas, jak dotąd, dość uznania. Najwiąkszą trekwencję, tak publiczności, jak i młodzieży cieszyły się dotąd wykłady z zakresu historji

polskiej, a to drów: Kutrzeby, Czermaka i Tokarza. W najbliższym czasie ogłoszona zostanie nowa serja, w której wygłoszone zostaną odczyty z uwzględnieniem sił miejscowych, a to: prof. dr Konstanty M. Górski wygłosi dwa odczyty „O katakombach“ z obrazami świetlnymi — prof. gimn. I. w Tarnowie Jan Doroziński odczyt „O granicach ludzkiego poznania“ — prof. I. gimnazjum w Tarnowie B. Butrymowicz „O Mieczysławie Romanowskim“ i prof. gimn. w Bochni Ryszard Ordyński „O Nieboskiej komedji“. *(i.)*

Dębica 10 marca. Pierwsze dni marca zaznaczyły się tu trochę żywszem tętnem słabo pulsującego życia towarzyskiego. W sobotę 4 b. m. odbył się w sali kasynowej, przy licznym udziale słuchaczy odczyt delegata lwowskiego Koła Szkoły Lud. im. T. Kościuszki, prof. Wł. Wąsowicza na temat „Odrodzenie a lud“.— Prelegent skreślił program działalności społecznej wśród ludu, a chłoszcząc nielitościwie zamykanie się w kole egoistycznych dążeń i interesów, nawoływał do pracy w myśl haseł, głoszonych przez Towarzystwo „Szkoły ludowej“.

Słowa prelegenta znalazły oddźwięk wśród zgromadzonych. Po dłuższej, ożywionej dyskusji, postanowiono na wniosek prof. Skórskiego wskrzesić dębickie Koło T. S. L., które od dziesięciu lat nie dawało znaku życia. Na walnem zgromadzeniu Koła przystąpiono do wyborów zarządu, w skład którego weszli pp. Friedbergowa Walerja, Jakliński Bronisław, Hubicki Stanisław, ks. Kotfis Błażej, Kulikowska Adela, Lekszycki Antoni, Schirnboeck Rudolf, Skórski Zygmunt, Titzowa Władysława, Tyrała Józef, ks. Wolski Bartłomiej, Zandererówna Wanda.

Wybrany zarząd postanowił jeszcze w tym miesiącu otworzyć „Czytelnię ludową“ w Dębicy, a w dniu 4 kwietnia obchodzić uroczyście rocznicę bitwy pod Racławicami.

Karnawał, nie zbyt obfitujący w zabawy, zakończył żywot nadspodziewanie udanym „wieczorkiem wełnianym“, urządzonym dnia 6 b. m. przez „Kółko muzyczne“.

Złodziejska szajka subjektów żydowskich. Z Nowego Sącza pisze nasz korespondent: Pierwsza rozprawa w tej głośnej sprawie zakończyła się skazaniem wszystkich trzech oskarżonych. Chaim Tacher otrzymał trzy miesiące ciężkiego więzienia, Mojżesz Perlstein 5 miesięcy, Bernard Goldfinger 4 miesiące zwykłego więzienia — wszyscy z postem co 14 dni.

Z zeznań świadków wielkie zajęcie budziło przesłuchanie poszkodowanych: Joachima Silberringa i Hieronima Teichnera. Ich opowiadania, malujące dosadnie poziom moralny 17-letniego Fachera, wprawiły w zdumienie audytorjum. Zawczasu zaprawiało się to żydowskie ziółko do przyszłej „działalności“ na większą skalę. Już w 14 roku życia utrzymywał Facher stosunki z nierządnicami, które sobie sprowadzał z Nowego Sącza. Przy rewizji znaleziono u niego wiele recepisów pocztowych, świadczących, że pieniądze, uzyskane z kradzieży, posyłał do Nowego Sącza, do... domu rozpusty.

KRAKÓW, 12 marca.

Kalendarzyk niedzielny. Dziś w niedzielę dnia 12 marca.

Teatr miejski: pop. „Kopciuszek“ — wieczorem „Lilith“.

Teatr ludowy pop. „Noc Świętojańska“, wieczorem „Zaszumi las“.

Koncert muzyki wojskowej w sali hotelu Saskiego.

Zgromadzenia: z Tow. kolonji wakacyjnych w I szkole realnej o g. 12 w południe; Walne zgromadzenie Tow. urzędników Magistratu — w Magistracie. Walne zgromadzenie nauczycielek ul. Krupnicza l. 16 o g. 4 popoł.

Chromototoskop: Tatry-pogórze karpackie. Miasta Kraków, Budapeszt, Preszburg.

Budżet miejski. Posiedzenia Rady miejskiej celem uchwalenia budżetu na rok 1905 odbędą się we wtorek, środę i czwartek (14, 15 i 16 bm.).

Sprawozdanie komisji budżetowej, oraz cały projekt budżetu znajdują się już od kilku dni w rękach członków Rady miejskiej.

Koncert na dochód Tow. ratunkowego odbędzie się dnia 17 bm. w sali „Sokoła“. W koncercie wezmą udział między innemi p. Mrozowska, pp. Bylicki, Barcewicz, oraz chór pod batutą p. Barabasza.

Odczyt Wł. St. Reymonta. W poniedziałek dnia 13 bm. o godz. 5 popołudniu odbędzie się w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odczyt Wł. St. Reymonta. Autor „Chłopów“ odczyta najnowszy swój utwór, nigdzie przedtem nie opublikowaną nowelę pt. „Rekiny“. Nie wątpimy, że osoba prelegenta, jakoteż sympatyczny cel (sanatorjum akad. w Zakopanem), zachęci szersze koła publiczności do zapoznania się z najnowszym utworem znakomitego powieściopisarza. Bilety (krzesło 1 kor., wstęp 50 hal.) można nabywać wcześniej w lokalu „Koła Akademickiego“ Collegium novum II p. od godziny 12 do 1 w południe.

Sodalicja św. Piotra Klawera. Zapowiedziany odczyt księdza Bratkowskiego S. J. o misjach afrykańskich i Sodalicji św. Piotra Klawera odbył się w wielkiej sali hotelu Saskiego, przy tak niezmiernie licznym udziale publiczności różnych warstw społecznych i różnego wieku, że chciało się ściany sali rozszerzyć by pomieścić i tych wszystkich gości, co niedość wcześnie, by módz wejść przybyli. Porywająca wymowa księdza Bratkowskiego przykuła uwagę słuchaczy do dalekiej Afryki i bliskiej nam Sodalicji św. Piotra Klawera dla misyj afrykańskich, której wzniosłe zadanie ratowanie dusz najbardziej opuszczonych i zniesienia niewolnictwa nietylko zostało z niepospolitą siłą słowa wyjaśnione, ale i głęboko odczute przez czcig. prelegenta. Szereg obrazów świetlnych zakończył odczyt.

Wychowanie młodzieży. Czwarty z szeregu odczytów, urządzanych staraniem stowarzyszenia Matek chrześcijańskich, p. Antoniny Sikorskiej: „O zawodowem wychowaniu kobiet“ odbędzie się w niedzielę d. 12 b. m. o godz. 4-tej popoł. w sali Arcybractwa Miłosierdzia.

Podczas jubileuszu ku czci N. P. Niepok. Pocz. podał ktoś projekt wystawienia w Krakowie kosztem składek figury N. P. Niep. Poczętej. Myśl piękna, mająca po wszystkie czasy przekazać pokoleniom, jak w starym grodzie piastowskim służono wiernie Tej, którą naród w czasie największych klęsk narodowych wybrał Królową Korony Polskiej. A jednak zdaje mi się, jest sposób jeszcze trwalszy i bezwątpienia szczytniejszy przypodobania się Tej Opiekunce opuszczonych, a to przez skierowanie składek już zebranych i napływających, na dzieło o wiele trwalsze. Mam tu na myśli tak bardzo piekącą kwestję, a poruszaną już przez Radę miejską, jaką jest dom poprawy dla nieletnich przestępców, szerząca się w przerażający sposób demoralizacja wśród dzieci, napełnianie tymi niedorostkami cel więziennych, skąd wychodzą skończonymi kryminalistami, to rąk toczący najniższe warstwy naszego społeczeństwa, a przecież iluż możnaby uratować, mieszcząc ich zamiast w kryminale w domu poprawy, pod kierunkiem wytrawnych kierowników duchownych i świeckich, ucząc dziecko rzemiosła, które mu na później daje sposób zdobycia uczciwie kawałka chleba i wyrabia poczucie godności człowieka. Taki dom pod wezwaniem N. P. Niep. Poczętej byłby błogosławieństwem dla całego społeczeństwa. Odzywam się więc do ofiarności tak pojedynczych osób, jak i instytucyj i całego społeczeństwa, a z pewnością nikt ze swoją bodaj centową ofiarą się nie cofnie. Do was się zwracam wszystkie matki, które wiecie co to obawa o duszę dziecka, do was ojcowie, znający wszystkie niebezpieczeństwa młodego wieku, do was kierownicy młodzieży i kierownicy dusz ludzkich kapłani, co znacie całą nędzę dusz ludzkich, do was, dzierżący szalę sprawiedliwości ludzkiej, nieraz głęboko zranieni, gdy wam przyjdzie zasądzać takie dziecko zbłąkane, do was młodzieży żeńska i męska, którą los uchronił od moralnego upadku. Podajcie ręce tym opuszczonym, a każdy grosz dany na dom poprawy dla małoletnich, przyniesie wam stokrotne błogosławieństwo Boże.

Jeżeli myśl moja będzie uwzględnioną i ogłoszone miejsce składek, złożę na kamień węgielny domu poprawy dla małoletnich 200 koron. *M. H.*

Kościół w Podgórzu budowany ma być przez żydów! Oto, jak nas informują: firma żydowska „Kern i Blum“ z Ołomuńca otrzymała w drodze ofertowej w przedsiębiorstwo budowę kościoła katolickiego w Podgórzu, mimo, że oferta p. Majera, budowniczego katolika, była o 2500 koron niższą od oferty żydowskiej. Smutnem jest, że jeden z panów budowniczych krakowskich dał firmę swą owemu żydowskiemu przedsiębiorstwu! To wstyd!

Konkurs. Namiestnictwo ogłasza konkurs na posadę komisarza inspekcji leśnej II. klasy z poborami X. rangi klasy, oraz na posadę prowizoryczną nadzorcy lasowego. O tę ostatnią w pierwszym rzędzie ubiegać się mogą wysłużeni podoficerowie. Podania wnosić należy za pośrednictwem właściwego starostwa, a względnie magistratu we Lwowie i Krakowie.

Komisarz targowy w Krakowie w ciągu ubiegłego roku skonfiskował z wędlin: 20 salcesonów i 22 kiszek, masła 25 klg., raków 2 kopy. Z ryb: 15 karpi i 12 sandaczy. Z drobiu: 3 kury. Z dziczyzny: 1 sarnę, 4 zające, 2 kuropatwy. Grzybów świeżych 10 koszów. Z owoców: 4 kosze śliwek, 1 kosz wiśni, 6 koszów jabłek. Jaj kop 5.

Pobór do wojska urodzonych i przynależnych w Krakowie odbędzie się w dniach 30 i 31 marca, 1, 3, 4 i 5 kwietnia b. r., zaś popisowych do Krakowa nienależących w dniach 6 i 7 kwietnia b. r. w domu przy ulicy Karmelickiej l. 49. Pobór rozpoczynać się będzie zawsze o godzinie 9 rano. Wszyscy popisowi obowiązani są stawić się należycie obmyci, w czystej bieliźnie i w stanie trzeźwym. Na przestrzeganie tego ostatniego przepisu powinniby władze zwrócić baczniejszą uwagę.

Czyszczenie wodociągów. Z biura wodociągowego komunikują nam: Od dnia 13 do dnia 17 marca b. r. wykonywanem będzie w mieście przez zarząd wodociągowy miejski przepłukiwanie rurociągów miejski[illegible]. Czyszczenie to spowoduje chwilowe zmącenie wody, k[illegible]re ustąpi po odpuszczeniu pewnej ilości wody kran[illegible] urządzeń wodociągowych.

Zapadnięcie kanału. W ul. Szpitalnej w po[illegible] Małego Rynku, na przestrzeni około 10 metr[illegible] padł się kanał, wskutek czego bruk kostkowy [illegible] przestrzeni się osunął. Miejsce to obstawiono koz[illegible] dla bezpieczeństwa.

Zgubiony paszport. P. Lucjan Miedrzyński zgubi[illegible] w Krakowie prawdopodobnie na Placu Szczepańskim, swój rosyjski paszport. Znalazca zechce oddać ten dokument p. Ignacemu Chrystowskiemu ul. Gertrudy 7.

Policja aresztowała 12-letniego Alberta Silberbergera, który wraz ze starszym nieco, drugim żydkiem w piątek w południe zakradł się do kiosku na plantach Dietlowskich, kiedy Sabina Katz, sklepikarka, wyszła na obiad. Wróciwszy zastała obu żydków, gosp[illegible]darujących. Starszy zabrał nieco tytoniu, cukierków [illegible] umknął. Silberberger zaś chciał się zabawić w kasje[illegible] i przez to wpadł w ręce policji, choć jeszcze nie zd[illegible]łał nic ukraść.

19-letniego Karola Włodarczyka z Niegiwici, aresztowano za kradzież 6 metrów rynny z gmachu rzeźni miejskiej na Grzegórzkach. Włodarczyk oświadc[illegible] że jest specjalistą od rynien.

Nałogowy. W ostatnim dniu rozprawy lutowej [illegible]dencji sędziów przysięgłych, przed trybunałem pod p[illegible]wodnictwem radcy Ferensa, toczyła się w sobotę rozprawa karna, w której zastępca prokuratora dr Solak wnosił oskarżenie przeciw Janowi Kajmowi z Kulerzowa, bez stałego miejsca zamieszkania i bez zajęcia. Kajm, liczący 26 lat, karany już kilkanaście razy, a nawet za nałogowe złodziejstwo, tym razem znów stawał obwiniony za czterykrotną kradzież i nałogowe złodziejstwo, a nadto za podawanie fałszywego nazwiska podając się za Mateusza Ożucha, to znów za Jana Kłysia. Kajm kradł co się dało: buty, słoninę, grzyby, zegarki, pieniądze i t. d., a grasował w różnych okolicach zawsze po jarmarkach. Jakkolwiek Kajm był bez zajęcia, jednak nie lubił tracić czasu, gdyż wypuszczony dziś z więzienia, jeżeli nie tego samego, to następnego [illegible] zabierał się do roboty po swojemu. Jak mu się to zło[illegible]dziejskie rzemiosło opłacało dowodzi to, że już 1[illegible] razy ofiarowano mu bezpłatne mieszkanie i wikt w r[illegible]żnych gmachach sądowych. Kajm, który miał sposobność stykania się z sędziami i prokuratorami, zna wszystkich sędziów i wie, jaki tytuł każdemu si[illegible] leży.

Jakkolwiek Kajm przed trybunałem przys[illegible] tłómaczył się, że kradzieże popełniał po pijanemu [illegible]bunał na podstawie werdyktu skazał go na 5 lat [illegible]kiego więzienia.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W niedzielę pop. o 3 »Kopciuszek«. Ceny zniżon[illegible] połowy.

W niedzielę wieczorem »Lilith«.

W poniedziałek na dochód krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności »Odrodzenie«, kom. w 3 aktach Fr. Schoentana i Fr. Koppel-Eufelda, przekład Z. Wójcickiej.

We wtorek: »Lilith«.

W środę: »Uczta Herodjady».

We czwartek: »Cudowne Dziecko», pantomina w 3 aktach Michała Carré (syna) i »Kolacyjka«, komedja w 1 akcie Schnitzlera. Jedyny występ Karoliny Wiegé wraz z własnem towarzystwem artystów.

Repertuar Teatru Ludowego.

W niedzielę pop.: »Noc Świętojańska« A. Staszczyka.

W niedzielę wieczorem »Szumi las«.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W niedzielę d. 12 marca.

Bochnia: Prof. Uniw. Jag. dr Wiktor Czermak: O „Djable Łańcuckim“ — w sali kasynowej o godzinie 6-tej.

Chrzanów: Prof. Franciszek Bylicki: „Charakterystyka pieśniarstwa ludu krakowskiego“ w sali kasynowej o godz. 5-tej.

Mielec: Dr Lucjan Rydel: „Żywioł historyczny w trylogji powieściowej Sienkiewicza“ — w sali kasynowej o godz. 4-tej.

Nowy Sącz: Dyr. gimn. dr Stanisław Rzepiński: „Naczynia starożytnych Greków i Rzymian“ (z ilustracjami) w sali Towarzystwa kasynowego o godzinie 6-tej.

Tarnów: Doc. Akademji Szt. Pięk. dr Konstanty Górski: „O katakombach, wykład I (z ilustracjami) w sali kasynowej o godz. 5-tej.

Zator: Inspektor dr Leonard Bier: „O alkoholiźmie“ — w sali posiedzeń Rady miejskiej o godzinie 5-tej.

Kro[illegible]ka literacko-artystyczna.

Z Muzeum Narodowego. W pałacyku hr. [illegible]pskic[illegible] Wolska 12) otwarto w tych dniach [illegible]wę [illegible]et i medali polskich ze zbioru [illegible]ka hr. Hutten-Czapskiego. Zbiór ten bez[illegible]enia [illegible]asobniejszy w polskie numizmaty, [illegible] z pow[illegible]u braku miejsca przez dłuższy czas [illegible]iedostęp[illegible] dla publiczności. Zbiory te pierw[illegible]zorzędne[illegible] [illegible]rtości, są obecnie częściowo wystawione w [illegible]dziewięciu żelaznych gablotach. W sześciu z [illegible]ich umieszczono monety polskie, począwszy o[illegible] denarów Mieszka I, bitych zaraz po przyjęciu [illegible]hrześcijaństwa w Polsce, a skończywszy na r. 1795 i czasach porozbiorowych aż do połowy XIX w. Z powodu braku miejsca wystawiono [illegible]lko wyborowe sztuki, zwracając [illegible]dnak uwagę na ciągłość rozwoju gatunków, [illegible]pów i monety z każdego panowania. Do naj[illegible]ięcej interesujących należą: znany dukat Łokietkowski, dukaty i talary Zygmunta I i Zygmunta Augu[illegible], okazały szereg wielkich dziesięciodukat[illegible]ch sztuk złota, t. zw. potugałów Zygmunta III, bydgoski portugał Jana Kazi[illegible]ierza i wiele innych, niespotykanych w in[illegible]h zbiorach ani w kraju ani zagranicą.

Drugą część wystawy stanowią medale u[illegible]szczone w dwóch żelaznych gablotach i w jednej dużej środkowej. Zaraz na wstępie zwracają uwagę piękne renesansowe medale ostatnich Jagiellonów, dzieła takich artystów, jak Caraglio, Padovano, Domenico Veneziano i innych z XVI w. Rozmiarami i precyzją wykonania wyróżniają się, niejednokrotnie w złocie bite, medale gdańskich artystów, jak Samuela Ammona za Zygmunta III, Jana Hölma, ojca [illegible] syna, Sebastjana Dadlera i Jana Buchheima za Wazów i Sobieskiego. Medale z czasów Augustów i Poniatowskich odznaczają się niekiedy wykwintnym smakiem, świadcząc chlubnie o ówczesnych artystach, jak Groskurt w Dreźnie [illegible]lzhaeuser oraz Jan Regulski w Warszawie. [illegible]śród medali z XIX w. należy zwrócić uwagę [illegible] medale, dotyczące powstania 1831 i 1863 r. [illegible]zi galicyjskiej 1846 r., spalenia Krakowa [illegible]851 r, i wiele innych z wystaw, obchodów etc. Wśród osobno wystawionych medali osób pry[illegible]ch znajduje się też znaczna ilość sztuk [illegible]szorzędnej wartości, zwłaszcza z XVI w. [illegible]ór ten jest obecnie po raz pierwszy wy[illegible]ony. Okazy, które można było pierwej [illegible]ać jedynie w zagranicznych centrach [illegible]i, jak Wiedeń, Berlin, Petersburg, są teraz [illegible]Krakowie każdemu dostępne. Należy się [illegible]dziwa wdzięczność śp. hr. Czapskiemu i o[illegible]dawcom, że ten tak pod każdym względem [illegible]enny zbiór zostawiono w naszem mieście, [illegible]nie miasta Krakowa, że ten dar oceniła [illegible]orzyła dla siebie skarbiec, który mógłby [illegible]ozdobą królewskich zbiorów lub rezydencji.

Z Rosji.

Zamach dynamitowy w Petersburgu.

Petersburg 11 marca. (P. a. t.) W jednym z pokojów hotelu Bristol naprzeciw skweru Isakowskiego w pobliżu ambasady ni[illegible]ieckiej, nastąpiła dzisiaj rano eksplozja [illegible]ynamitu.

Petersburg (P. a. t.) Eksplozya w hotelu Bristol nastąpiła o godzinie 4 rano i spowodowała na II piętrze, gdzie powstała, i na innych piętrach, znaczne szkody. Kilka ram okiennych zburzonych. W sklepach i na I piętrze spadły sztukaterje z plaform. Na III piętrze szyby w 5 oknach rozbite. Specjalna komisja zajmuje się zbadaniem stanu rzeczy w hotelu, który otoczony jest policją.

Rozruchy w gubernji kurskiej.

Lwów 11 marca. (Tel. pryw.). Do *Słowa Pol[illegible]ego* donoszą z Kijowa pod datą 9 go bm.: Od [illegible]rku po południu zaczęły się rozchodzić wiadomości o ruchu chłopskim w gubernji kurskiej. W gubernji tej w bezpośredniem sąsiedztwie gubernji czernihowskiej i orłowskiej, od poniedziałku **bandy chłopskie burzą majątki, należące do cara** i rodziny carskiej. Zburzyli oni ekonomję Dierugina, należącą do cara, majątki jednego z w. książąt i księżnej Oldenburskiej. Tłum, liczący blisko 3.000 głów, wtargnął do gubernji czernihowskiej, gdzie zburzono wielką osadę Michajłowskoje i fabrykę cukru, należącą do Tereszczenków. Straty wynoszą kilka miljonów ru[illegible]. Gazetom miejscowym nie pozwolono za[illegible]czać telegramów o tych wypadkach. Marszałek gubernji i prezes ziemstwa zwołali na środę zebranie, na którem uchwalono wystosowanie adresu, wyrażającego **żądanie, aby Polakom dano równe prawa z Rosjanami.** Niefortunna redakcja adresu, który wspomina, że cały naród nie powinien odpowiadać za winy niewielu, którzy wywołali w roku 1863 powstanie, wywołała protesty. Jeden z liberalnych profesorów uniwersytetu oświadczył, że nie podpisze adresu, w którymby była mowa o winie Polaków. Ostateczne zredagowanie adresu odłożono do 9 marca.

WOJNA.

Pogrom Kuropatkina.

Londyn 11 marca. *Daily Teleg.* powtarza doniesienie tokijskiego dziennika *Koku-Min*, według którego Rosjanie stracili **100 dział**, a straty ich w ludziach wynoszą **150.000**, wtem **50.000 wziętych do niewoli.**

Londyn 11 marca. *Standard* donosi z Tokio pod datą wczorajszą: **Kilka rosyjskich korpusów** na północ i na zachód od Mukdenu zostało przez Japończyków **zupełnie osaczonych.** Rosjanie palą wszędzie zapasy.

Straty Rosjan razem z jeńcami wynoszą **prawdopodobnie więcej niż 200.000 ludzi.**

Straty Japończyków.

Londyn 11 marca. *Morning Post* donosi z Waszyngtonu, że według depesz, jakie nadesłał amerykański ambasador Griscome z Tokio do departamentu stanu, doniósł mu japoński minister wojny, że straty Japończyków do dnia 8 bm. wynosiły **50.000 ludzi** łącznie z jedną brygadą, która w sile **5.000 ludzi została zupełnie zniszczoną.**

Zajęcie Sinmintin.

Paryż 11 marca. *Echo de Paris* dowiaduje się z Petersburga, że ogromne oburzenie wywołało tam obsadzenie Sinmintin przez Japończyków. Obiega pogłoska, że 60.000 Chińczyków zostało wcielonych do japońskiej armji zachodniej. Z wielu stron podnosi się żądanie, aby rząd rosyjski zaprotestował przeciw temu u rządu chińskiego.

Widoki pokoju.

Londyn 11 marca. *Daily Graphic* pisze: Mamy podstawę do przyjęcia, że **rosyjski urząd zagraniczny zawiadomił rząd francuski, iż car Mikołaj byłby gotów rozpocząć rokowania o natychmiastowe zakończenie wojny,** pod warunkiem, że będzie daną podstawą do takich pertraktacji. Kwestja pośrednictwa jest obecnie przedmiotem wymiany zdań pomiędzy gabinetami francuskim i angielskim. Oświadczenie rządu rosyjskiego ma być podanem Japonji do wiadomości przez Anglję, a może stało się to już. Akcja pokojowa Rosji musi być po części odniesioną do trudności zaciągnięcia nowej pożyczki we Francji.

Flota rosyjska.

Paryż 11 marca. *Echo de Paris* donosi z Petersburga, że nic tam nie wiadomo o odjeździe floty Rożdiestwieńskiego z pod Madagaskaru. Jest jednak możliwą rzeczą, że wyjechał on naprzeciw eskadry pod wodzą admirała Niebogatowa.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Wiedeń 11 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, toczyły się w dalszym ciągu obrady nad nowelą przemysłową.

Pos. Małachowski w dłuższem przemówieniu, imieniem Koła polskiego, oświadczył się przeciw przedłożeniu rządowemu.

Po przemowach posłów Kratochwila, Tambossiego i Sramka, na wniosek pos. Haueisa dyskusję zamknięto. Jako mówcy jeneralni przemawiać będą *pro* pos. Böheim i *contra* pos. Pacher.

Komija cłowa.

Wiedeń 11 marca. Komisja cłowa odrzuciła dziś 18 przeciw 7 głosom wniosek referenta Garapicha z dodatkiem słów »i mięsa« do słów »zakaz importu bydła«. Uchwalono także wniosek z wezwaniem do ugody, aby na wypadek rozdziału ekonomicznego Austrji od Węgier wczas poczynił zarządzenia co do traktatów handlowych z krajami Bałkańskiemi i co do konwencji weterynaryjnej. Wnioski Peschki i Seitza odrzucono. Peschka sformułował potem swój wniosek, jako *votum* mniejszości. Licht także przedstawił *votum* mniejszości we wniosku, w którym domagał się odrzucenia wniosków referenta w sprawie konwencji weterynaryjnej z Rosją, Bułgarją, Rumunją i Turcją.

Z Bałkanu.

Konstantynopol 11 marca. W kołach zbliżonych do Porty, opowiadają, że w tych dniach przemycono broń przez granicę czarnogórską i rozdano ją bezpłatnie ludności serbskiej w okręgu granicznym. Naboje sprzedawano później po cenie 1 franka za 100 sztuk. — Porta wniesie z tego powodu zażalenie w Cetynji.

Lwów 11 marca. (Tel. pryw.) Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł oficjała kancelaryjnego Antoniego Zadarnowskiego ze Lwowa do Doliny i kancelistę sądowego Jana Irzyckiego z Doliny do Lwowa.

Ceny targowe

z dnia 10 marca 1905 roku.

Za 100 klgr.

Pszenica biała od 18·60 do 19·—, pszenica czerwona i żółta od 18·60 do 19·10, pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·20 do 15·10 żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy 14·20 do 14·90. Owies z opłatą akcyzową od 15·50 do 16·40. Groch od 19·— do 23·—. Tatarka od 18·— do 19·50. Proso od —·— do —·—. Fasola od 26·— do 46·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 8·40 do 9·60. Słoma od 4·40 do 5·—. Koniczyna od 10·40 do 11·20. Ziemniaki za 100 klgr. od 5·50 do 6·—. Jaja za kopę od 2·60 do 3·20. Masło za klgr. 2·40 do 2·80. Masło za garniec od 8·50 do 9·50. — Spirytus na 95 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 160. Kukurudza za 100 klgr. od 15·— do 18·—. Wyka za 100 klgr. od 20·— do 22·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 110 — do 130. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od 80 — do 100·—. Tymotka za 100 klgr. od 42·— do 46·—.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 11-go marca. — (Giełda pop.). — Golzina 3·—. — Marki 117·27, Renta majowa 100·45, Węg. renta koronowa 98·55, Akcje austr. zakładu kredyt. 680·25, Akcje węg. 791·5, Akcje Anglobanku 298·50, Akcje Unionbanku 561·—, Akcje Länderbanku 467·50, Akcje koleji państw. 662·25, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 576·—, Akcje tytoniowe 336·—, Akcje Alpiny 540·50, Losy tureckie 141·25, Ruble 253·—.

Usposobienie: Po silnym przebiegu wobec słabej zagranicy lekko osłabione. Montany siine.

Cukier (spok.) 34·25—35·—spirytus (stalony.) 48·60·80·—, nafta 40·60—41.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

LINOLEUM — REIM i SPÓŁKA, Kraków Rynek 37, Linia A-B polecają najtaniej:

PRZEDŚCIÓŁKI CHODNIKI z Linoleum ceratowe, japońskie i kokosowe.

Rogóżki kokosowe, żelazne i szczotkowe. Ceraty na stoły i meble.

KALOSZE rosyjskie i amerykańskie. Oliwę „Kolan“ i Smarowidło na obuwie.

PERFUMY i MYDŁA z pierwszorzędnych fabryk Roger & Gallet. Ed. Pinaud, Gellé Frères, Houbigant, Violet, Piver, Delettrez, Societe Hygienique, J. E. Atkinson, Piesse & Lubin, J. Gosnell i Sp., A. T. Pears, Crown — oraz KRAJOWE.

WODĘ KOLOŃSKĄ prawdziwą i krajową, Wodę do włosów, Wody, Pasty i Proszki do zębów. Perfumy na wagę. Glicerynę i Lanolinę toaletową. Smińki teatralne. Saszetki w różnych zapachach.

PUDRY angielskie francuskie i krajowe. Puder brylantowy na włosy. Puszki i Łabędziki do pudru. Mydła kwiatowe i amerykańskie COLGATE Comp. New-York. Farby do farbowania włosów.

SZCZOTECZKI do zębów. Szczotki do paznogci. Gąbki toaletowe. Grzebienie. Rękawiczki do nacierania ciała. Gąbki gumowe do mycia. Rozpylacze do perfum.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania kolorowych bucików. — Lakier mieniący na obuwie. — Lakier na kalosze. — Wyroby szczotkarskie. — Pantofelki domowe.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne. — Przyrządy lekarskie. — Papier klosetowy. — *Środki do odświeżania powietrza w pokojach.*

PRZYRZĄDY gimnastyczne pokojowe. SIŁOMIERZE: „The Whitely“ i Ideal. Tennisy pokojowe. Łyżwy śniegowe „SKI“. Termofory (ogrzewacze ciała). Najnowsze aparaty i preparaty do upiększania i masowania ciała. LAMPKI elektryczne kieszonkowe i baterye do napełniania tychże wszelkich systemów.

Na Wielki Post!

Księgarnia Katolicka

poleca

Chwila adoracji u stóp Pana Jezusa, niepojęcie utajonego w Przen. Hostyj . . . . K. — 20

Godziny dwie adoracyj Naj. Sakram. w czasie 40 godz. nabożeństwa i na Boże Ciało . . K. —20

Fabjani K. ks. Misja apostolska. Część I. Nauki o pokusie , K. 3.— opr. w płótno » 4.—

Grodzicki T. ks. Kazan. pasyj. K. 3.60 opr. w płót. » 4.60

Liguori Alfons ks. Przygotowanie się do śmierci . . . . K. 2.— opr. w płót. » 2.50

Luzerne ks. kardynał Homilje o męce Pańskiej . . . . K. 3.—

Schouppe O. T. J. Dogmat o piekle. wyd. opr. K. — 90

Schouppe O. T. J. Śmierć i jej nauki w przykładach wyd. opr. K 1.20

Uwagi nad męką Pańską, — wyjęte z kazań najsławniejszych mowców kościelnych . . K. —60

Uwielbienie Pana naszego w Jego bolesnej męce . . . K — 80

i wiele innych rozmyślań.

Na porto należy dołączyć 60 **hal.** Zamawiający wszystkie powyższe książki otrzymają je **franco.**

Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski).

Nieszczęśliwa chora!

matka 3-ga dzieci, której mąż przed paru laty uległ również ciężkiej chorobie, błaga pobożne Osoby, zwłaszcza matki, mające swoje dzieci szczęśliwe, o łaskawe przyjście jej z pomocą, za co Bóg Wam wynagrodzić raczy, bo On wysłuchuje prośby cierpiących i biednych. Łaskawe choćby najdrobniejsze datki, raczą łaskawi Ofiarodawcy złożyć w Admin. „Głosu Narodu“ dla **Chorej Matki 3-ga dzieci.**

DRUKARNIA ARVAYA W RZESZOWIE

poszukuje zaraz 483 3

maszynisty

drukarskiego do pospiesznej SIEGLOWKI i Amerykanki, również

zdolnego zecera.

Świadectwo w odpisie pożądane.

Konserwatorzystka

Wiedeńska

z egzaminem Państwowym, udziela lekcyi gry na fortepianie.

Adela Fischer, Kraków, Krowoderska 25, I. p. 440

Praktykant

w wieku lat 13, znajdzie umieszczenie w handlu korzeni i win 487 3

M. Rojkowska,

Nowy Sącz, dworzec.

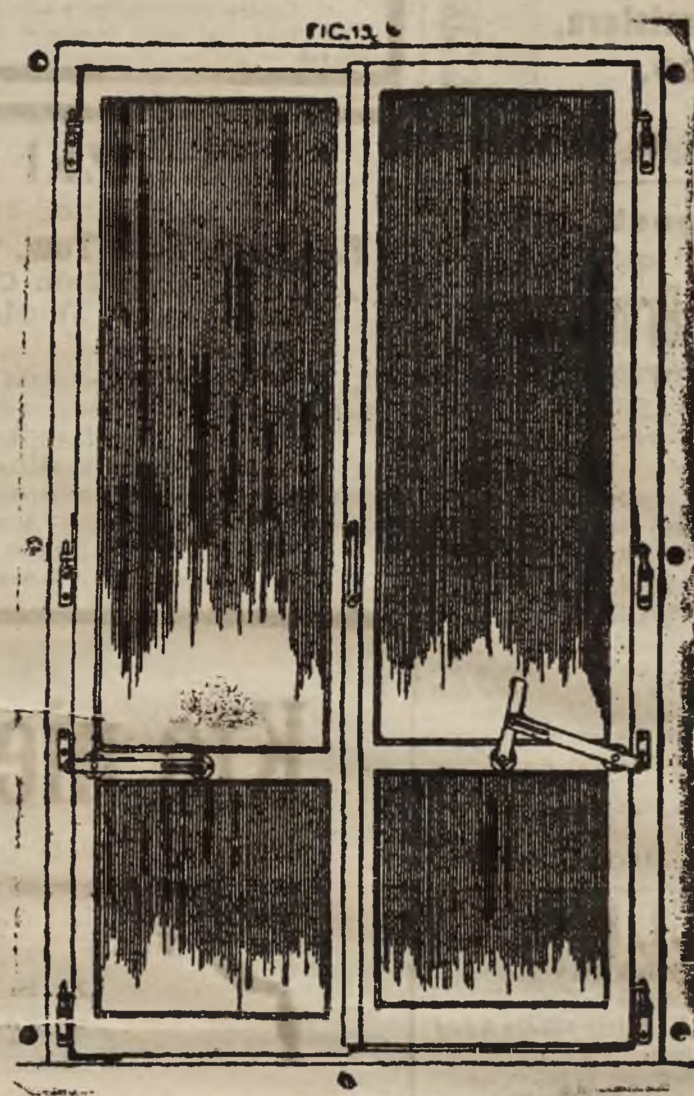
Poszukuję zdolnego 476 3

reprezentanta

do nabywania w Galicji produktu wiejskiego. Kaucja wymagana lub poręczenie. Oferty do Adm. „Głosu Nar.“ p. lit. B. K.

Wdowa

po kucharzu dworsk. była w Wiedniu w większym domu, obznajmiona doskonale z praniem i prasowaniem, przyjmie zajęcie w większych domach. — Łaskawe zgłoszenia pod adr.: **A. Stejak,** Zwierzyniec 76, (koło myta).



ROMAN MURANYI

parowa fabryka stolarska

w Krakowie

właściciel opatentowanych okien i drzwi systemu Ig. Wróblewskiego i wyłącznie upoważniony do wyrobu i sprzedaży tychże na cał[ą] Galicyę i Księstwo Krakowskie, wyrabia dotąd nieznane hermetyczne okna i drzwi balkonowe do wewnątrz otwierane systemu Ig. Wróblewskiego, opatentowane w całej Europie i Ameryce, nagrodzone wielkim medalem złotym na wystawie wynalazków w Paryżu 1903 r. i dyplom honorywy na wystawie metalowej w Krakowie w r. 1904.

Okna opatentowane tego systemu oprócz tego, że zamykają si[ę] zupełnie hermetycznie najmniejszej odrobiny wody od zewnątrz [nie] przepuszczają, posiadają jeszcze tę **wielką zaletę,** że najwi[ększe] skrzydła otwierają się za pomocą podniesienia dźwigni bardzo le[kko] bez żadnych innych zasuw i kombinacyi. Skrzydła do około odpowiednio ujęte nie pączą się, przylegają szczelnie do krosien. Wszelkie tryby i rygle przez zapuszczenie których części skrzydeł pękają i osłabiają się, są tu zbyteczne. Na ogólnem zebraniu Towarzystwa Technicznego Krakowskiego w sali Rady miasta Krakowa w dniu 18 kwietnia 1904 r. przy udziale około 200 najznakomitszych techników, przedstawiony przez p. Ig. Wróblewskiego jego wynalazk[u] model okna w naturalnej wielkości zyskał u wszystkich zebranych ogólne uznanie. Okna i drzwi balkonowe tego systemu fabryka moj[a] już wyrabia i takowe są zupełnie gotowe okute w kancelaryi mojej fabrycznej do przejrzenia.

„PFAFFA“ MASZYNY DO SZYCIA

są mistrzowskiemi dziełami mechaniki nowoczesnej

odpowiadające najwybredniejszym wymaganiom pod względem zdolności i wytrwałości.

3840

Zdolne najzupełniej do haftu.

Ilustrowane cenniki wysyła się *gratis i franco.* WYŁĄCZNY SKŁAD U: **ANTONIEGO WANASKIEGO** W BIAŁEJ.

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE VON DELETTREZ PARIS

THE SINGER MANFG. CO. TRADE MARK

Należy uważać na markę fabryczną.

Oryginalne Singera
Maszyny do szycia

Singer Co. Tow. akcyjne maszyn do szycia.

Na wystawie światowej w St. Louis (Stany Zjednoczone) otrzymały

ORYGINALNE

SINGERA maszyny do szycia

za niezrównaną wielostronność w wykonaniu robót najwyższe odznaczenia:

Siedm „Grand Prix“
Siedm złotych medali
SINGER COMP.

Towarzystwo akcyjne maszyn do szycia

Kraków ***ul. Szpitalna 40,*** naprzeciw teatru miejsk. ***Kazimierz, ul. Wolnica.***

Filie Zachodniej Galicyi:

Chrzanów: Mickiewicza. Tarnów: Walowa 13. Rzeszów: ul. Trzeciego Maja 5. Nowy Sącz: ul. Jagiellońska.

Najpełniejsze przeświadczenie

że BALSAM i MAŚĆ BABKOWA aptekarza A. THIERRY'EGO z niezbędnym środkiem. Postaraj się Pa[n] przekonać o tem, przez nabycie książki jako podręcznika domowego, zawierającego parę tysięcy oryginalnych po[dziękowań] dziękowań ze wszystkich stron świata, bardzo pouczającego w kilku językach. Przysłanie tej książeczki następuje równocześnie przy zamówieniu, a także na życzenie gratis i franco. 12 małych lub 6 dużych flaszeczek kosztuje 5 kor., 60 małych lub 30 dużych flaszek 15 koron, opałnie wraz z paczką. 2 słoiki maści babkowej franco wraz z paczką koron 3·60. — Proszę adresować:

Aptekarz A. THIERRY in PREGRADA bei Rohitsch-Sauerbrun[n]

Podrabiających i sprzedających naśladownictwa moich jedynie p[ra]wdziwych preparatów, sądownie ścigać będę. 34

OSOBA 438 3

w średnim wieku, inteligentna, znająca się na krawieczyznie, mogąca zastąpić panią domu, szuka odpow. dosady. Jedlicze Z. P. post. rest.

Dwa wózki

jeden na reso[rach], drugi bez, używany, i 3 szorki tanio z pow[odu] wyjazdu do nabycia. Kraków, Stradom [...] u szlifierza.

Wielka nagroda na wystawie światowej w Paryżu w r. 1900.

Kwizdy Płyn Restytucyjny

c. k. uprzyw. woda do mycia koni.

Cena flaszki K. 2·80.

Od lat przeszło 40 w stajniach dworskich, większych stajniach wojskowych i prywatnych w użyciu do wzmocnienia przed i po wielkich męczących jazdach. przy skurczeniu i stężeniu ścięgien i t. d. usposabia konia do niezwykłej dzżności w biegu. Prawdziwy tylko z obok umieczoną marką ochronną. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. — Illustr. cenniki gratis i franko.

Główny skład: FRANCISZEK JAN KWIZDA,

c. i k. austr.-węg., król.-rum. i książ.-bulg. dostawca Dworu, aptekarz obwodowy, *Korneuburg* koło *Wiednia.* 1438

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré.
W Drukarni „Głosu Nar.“ w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.